

Czy współczuć BP?

Autor: Llewellyn H. Rockwell Jr.

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Tomasz Jetka

Minęło 21 lat od czasu, gdy uszkodzony tankowiec Exxonu spowodował poważny wyciek ropy i rozpętał ekologiczną histerię. Trafnie skomentował całą sytuację Rothbard w tekście: [„A dlaczego nie współczujecie Exxonowi?”](#).

Po tym jak wybuchła wynajmowana przez British Petroleum platforma wiertnicza, ekolodzy ponownie wywołali panikę. Wykorzystują okazję, by pogrążyć prywatne przedsiębiorstwo i lamentować nad problemami, przed którymi stoi ekosystem (który jednak zdołał przetrwać i dalej funkcjonuje po wypadku tankowca Exxonu).

Porównanie jest o tyle bardziej złożone, iż obecne wydarzenie jest bardziej tragiczne w skutkach. Zginęło 11 osób, akcje BP spadają, a każdego dnia wycieku BP traci od 5000 do 10000 baryłek ropy.

Ponadto, BP będzie odpowiedzialne za koszty związane z oczyszczeniem środowiska, które zdecydowanie przekraczają rządowy limit 75 milionów dolarów odpowiedzialności za szkody. Co najmniej przez najbliższą dekadę wizerunek BP będzie budził w opinii publicznej negatywne skojarzenia. Ostatecznie koszty mogą sięgnąć 100 miliardów dolarów, rujnując nie tylko BP, ale i wiele innych przedsiębiorstw.

Powinno być więc oczywiste, że to BP jest główną ofiarą tego wypadku. Jednakże jeszcze nikt nie wyraził cienia smutku z powodu strat firmy. W rzeczywistości słowa nienawiści w stosunku do BP wykraczają poza jakiegokolwiek granice. „DailyKos” w swych komentarzach nie szczędziło wulgarnych epitetów, zaś rzecznik administracji Obamy, Robert Gibbs, zapewnił iż „rząd przydusi BP” w tej sprawie.

Jak jest w rzeczywistości? Ten wypadek jest tragedią dla BP i wszystkich podwykonawców. Cała ta sytuacja prawdopodobnie zrujnuje firmę, która od dawna dostarcza paliwa, napędza nasze samochody oraz przemysł i sprawia, że

współczesny świat sprawnie funkcjonuje. Przekonanie, iż BP powinno zostać powszechnie znienawidzone i potępione jest niedorzeczne.

Przecież BP nie zarabia na wyciekach ropy, nikt też nie znajduje przyjemności w wylewaniu cennego surowca do oceanu. BP nic na tym nie zyskuje. Prezes zarządu firmy przez lata robił wszystko, by uniknąć właśnie takich zdarzeń. Czynił to jednak nie z pragnienia dostosowania się do regulacji, ale ponieważ jest to dobra, biznesowa praktyka. W przeciwieństwie do tych, którzy opłakują to, co się stało, możemy zastanowić się, kto cieszy się z tego nieszczęścia:

1. ekolodzy, rozsiewający strach i nienawiść do współczesnego świata
2. rząd, który stara się obskubać każdego przedsiębiorcę z pieniędzy.

Ekolodzy są podekscytowani, ponieważ mają kolejny pretekst do opłakiwania ich ukochanych bagien i innych „wrażliwych” terenów. Strata ryb i innych morskich stworzeń jest smutna, jednak nie straciliśmy ich bezpowrotnie: po wypadku tankowca Exxonu połów ryb był rekordowy już w następnym roku.

Główną korzyścią dla ekologów jest kolejny argument w ich propagandowej krucjacie przeciwko złu producentów ropy i oceanicznym odwiertom. Jeżeli osiągną to, do czego dążą, ceny ropy będą dwukrotnie lub trzykrotnie wyższe. Nigdy już nie zostanie wybudowana żadna rafineria, zatrzymany zostanie także rozwój wszelkich ludzkich przedsięwzięć prowadzonych na oceanach, a wszystko to w imię „ochrony” czegoś, co ani trochę nie liczy się z dobrem istot ludzkich.

W zasadzie ekonomiczna kwestia związana ze środowiskiem naturalnym dotyczy tak naprawdę odpowiedzialności za szkody. W świecie prywatnej własności, jeżeli niszczysz własność innej osoby, ponosisz odpowiedzialność. Jednak jak przedstawia się sprawa w świecie, w którym rząd posiada rozległe połacie ziemi, a oceany uznawane są za wspólne dobro wszystkich? Niezwykle trudne staje się wtedy oszacowanie jakichkolwiek szkód wyrządzonych środowisku.

Mamy tutaj do czynienia również z innym poważnym problemem – rządowych limitów odpowiedzialności za szkody. To jest prawdziwa niedorzeczność etatyzmu. Odpowiedzialność za szkody powinna sięgać co najmniej 100% ich wartości. Tylko taki system zmusiłby przedsiębiorstwa do działań, które brałyby pod uwagę faktyczne ryzyko strat. Mniejsze limity

skłaniają firmy do przywiązywania mniejszej, niż powinny, uwagi do wyrządzanych przez nie zniszczeń. Znajdują się one wtedy w takiej samej sytuacji, jak firmy posiadające rządową gwarancję pomocy — ulegają one pokusie nadużycia, by być mniej efektywnym, niż musiałyby być na wolnym rynku.

Jednak powyższa zasada odpowiedzialności zakłada przede wszystkim istnienie własności, tak iż właściciel sam mógłby domagać się zadośćuczynienia za powstałe szkody. Nie ma szans na obiektywne rozstrzygnięcie takiego sporu, jeżeli oceany są własnością wspólną i gdy ogromne tereny należą do rządu.

I to właśnie rząd i administracja prezydenta Obamy zyskuje na tym wypadku. Otrzymali oni kolejną „szansę od życia”. Wysyłają tysiące ludzi, by „ratowali” region. Cytując Obamę: „każdy Amerykanin dotknięty tym wyciekami powinien wiedzieć, że jego rząd zrobi wszystko, co tylko konieczne i jak długo będzie trzeba, żeby powstrzymać ten kryzys”.

Czy naprawdę powinniśmy wierzyć, że rząd poradzi sobie z tym problemem lepiej niż prywatne przedsiębiorstwo?

W międzyczasie, administracja Obamy zapewne cieszy się z tej nagłej zmiany tematu, która sprawiła, że nie zauważa się tego, że każdy kolejny dzień pokazuje kompletną porażkę rządowego pakietu stymulacyjnego, który wcale nie powstrzymał rosnącego bezrobocia i nie przerwał trwającej depresji.

Nawiasem mówiąc, gdy mamy do czynienia z klęską żywiolową, to keynesiści zawsze podkreślają jej stymulujące dla gospodarki efekty związane z odbudową. Obecnie zaś nikt nie formułuje podobnych opinii — ciekawe dlaczego? Przynajmniej raz straty naprawdę są traktowane jako straty.

Abstrakcyjny byt, określany „ekosystemem” — który zdaje się nigdy nie dotyczy ludzkości czy cywilizacji — uczynił dla nas znacznie mniej niż przemysł naftowy i wszystkie fabryki, samoloty, pociągi czy samochody, które napędza. Ten wypadek to przede wszystkim tragedia dla BP i wszystkich zależnych od niej spółek oraz innych prywatnych przedsiębiorstw, które poniosły z tego powodu straty. Jeżeli konsekwencją tego wydarzenia będzie zamknięcie platform wiertniczych i kolejne regulacje prywatnych przedsiębiorstw, pozwolimy tym samym, by wygrał z nami wyciek ropy.